

**Mira Łuksza: Rodosłów**



**Міра Лукша: Радаслоў**

**Award World Poetry Day UNESCO 2017**

**NAGRODA**  
Światowego Dnia Poezji  
ustanowionego przez  
**UNESCO**  
2017

Opracowanie graficzne / Графічны дызайн:  
Barbara Jurkowska / Барбара Юркоўская

Ilustracje / Люстрацыі:  
Radosław Maciejewicz / Радаслаў Маціевіч

Wydawca / Выдавец: Wydawnictwo Książkowe IBiS

© Mira Łuksza

© Radosław Maciejewicz

© Wydawnictwo Książkowe IBiS  
Warszawa 2017

ISBN 978-83-7358-186-9





On złożył żarna  
z naszych serc  
wybrał najbardziej kamienne  
z kamieni  
wycalowane przez wieki  
przez wiatr i wodę  
czekały by się przytulić  
poruszyć się razem  
a walczą ze sobą  
kruszą  
mielą się solą  
słowem się modlą



Powiesili na ścianie naszego dworca  
wszystkie rozkłady do dobra i zła.  
Nikt jednak nie zna drogi  
do Itaki zsiwiałej,  
co leży w odłogach.



noc wypływa z ciebie  
rybki trzepoczą się za częstokołem żeber  
plemię z ojczystego oceanu



Ён склаў жорны  
з нашых сэрцаў  
выбраў  
найбольш каменныя  
з камянёў  
выцалаваныя векам  
ветрам вадою  
чакалі прытуліцца  
разам зварушыцца  
а з сабой змагаюцца  
крышацца  
соллю мелюцца  
словам моляцца



Павесілі на сцяне нашага вакзала  
ўсе расклады да добра і зла.  
Але ўсё ж ніхто не ведае дарогі  
да ссівейай Ітакі,  
што ляжыць у аблагах.



ноч выцякае з цябе  
рыбкі трапечуцца за частаколам рэбраў  
племя з роднага акіяна

## Rzeczy niepospolite

Czujne rzeczy z wyostrzonym słuchem  
Nici przypadku snują w milczeniu.  
Krzesło zdrętwiała nóżkę prostuje.  
Stół obrażony zacisnął sęki.  
Pieczarnym tchem beknęła piwnica.  
Mięso widelec dłubie ze swych zębów.  
Próg się wyciera z kurzu obuwia.  
Ty wyjdź od rzeczy, bo wyjdą same.  
Z imion swych wyjdą, jak z krajobrazu.

## Krzesło

zawsze cierpliwie z tyłu podstawia swój przód  
w swe ciało obcą foremność przyjmuje  
i tylko krzesło uparte z charakterem mocnym  
gościa w złości zrzuci co odcisnął miejsce

## Butelka

śni się kamieniowi ogień pod pochyłym słońcem  
nad ścierniskiem co stygnie na jesiennym wietrze  
roztopionym kwarcem wyrośnie w swoją formę  
i zgarbi się w pułapkę przejrzystej przestrzeni

## Рэчы непаспалітыя

Чуйныя рэчы з абвостраным сыхам  
Моўчкі сукаюць ніць выпадковасці.  
Крэсла здранцвелую ножку прастуе.  
Стол ад абразы сцяўся сукамі.  
Пячорным дыхам склеп адрыгнуўся.  
Мяса з зубоў калупае відэлец.  
Парог абціраецца з пылу абутку.  
Ідзі ад рэчаў, бо выйдучь самі.  
Выйдучь з імёнаў, як з краявіду.

## Крэсла

заўсёды ззаду цярпліва падстаўляе перад  
прымае ў сваё цела чужую фарэмнасць  
і толькі ўпартае крэсла з характарам моцным  
злосна выкіне гасця што намуляў месца

## Бутэлька

сніцца камню агонь пад пахілым сонцам  
над пожняй што стыгне у асеннім ветры  
расплаўленым кварцам вырасце ў форму  
і згорбіцца ў пастку празрыстай прасторы

## Świat

biały brzeg biały dzień  
dzień ścinali jesion padał  
biały jesion biały świat



czas  
spala się  
w wieczorze kobiety



wieczność  
przełot pszczoły  
z krajobrazu w pamięć



Ocalony na brzegu wiersza  
człowiek;  
poznaję go po tatuażu –  
mapie kresu świata  
w zmarszczkach.

## Свет

белы бераг белы дзень  
дзень ссякалі ясень падаў  
белы ясень белы свет



час  
згарае  
ў вечары жанчыны



вечнасць  
пералёт пчалы  
з краявіду ў памяць



Уцалелы на беразе верша  
чалавек;  
пазнаю яго па татуіроўцы –  
карце канца свету  
ў маршчынах.

## **Wiersz**

niezbędny  
jak haust powietrza  
korzeniem-ostrzem  
roztopi mur i stal

## **Noc**

Noc zagłada do domu.  
Kurczą się łóżko i stół.  
Peż ma oczu  
noc!

## **Słowo**

ostrze języka z miłością rani  
wyrzyna imię

## **Zabawki**

Rozmawiaj  
z zabawkami  
one tobie wierzą

## **Верш**

неабходны  
як глыток паветра  
коранем-лязом  
расплавіць мур і сталь

## **Ноч**

Ноч зазірае ў дом.  
Курчацца ложкак і стол.  
Колькі вачэй  
у начы!

## **Слова**

лязо мовы з любоўю раниць  
выразае імя

## **Цацкі**

размаўляй  
з цацкамі  
яны табе вераць



nasz świat  
przeegrali  
zbawiciele



Chodzą za mną zwierzęta po wioskach –  
do ludzi prowadzą,  
tak samo boskich.



Dzika róžo na miedzy  
na samotnej planecie między  
Michałowem i Gródkiem.  
Liść do mnie piszesz.



Wymościła burza drogę w Nowej Woli.  
Na kałużach tęcza w olejowych okach.  
Mokry kurz pachnie puchem zabitego ptaszka,  
Który już nigdy nie zawoła słońca  
Mężnym głosem koguta z za wschodniego boru.



наш свет  
прайгралі  
збавіцелі



Ходзяць за мною звяры па вёсках,  
да людзей водзяць,  
таксама боскіх.



Дзікая ружа на мяжы  
на самотнай планеце паміж  
Міхаловам і Гарадком.  
Пішаш мне ліст.



Вымасціла бура дарогу ў Новай Волі.  
На калюгах вясёлка ў саляркавых воках.  
Мокры пыл пахне пухам забітае пташкі,  
Якой ужо ніколі не паклікаць сонца  
Мужным голасам пеўня з-за ўсходняга бору.

## Słowo

i upadło ziarno  
z kłosa dojrzałego  
pełnego  
i pod kamień  
i między osty  
i w glebę czarną  
i na pobocza  
tysięcy ścieżek  
i zakwitła roślina  
i kwiat swój oddała  
wędrowcom

## Klepsydra

cóż straciłem  
tylko jedno życie  
stałem się  
moglią dziecka  
i teraz proszę  
o kropelkę wody  
przechodniu

i nic nie mów  
Sparcie

## Слова

і ўпала насенне  
з коласа спелага  
поўнага  
і пад камень  
і паміж асоты  
і ў чорную глебу  
і на ўзбочыны  
тысячы сцежак  
і завітнела расліна  
і кветку сваю аддала  
вандроўнікам

## Клепсідра

што ж я страціў  
толькі адно жыццё  
стаў  
магілай дзіцяці  
і цяпер прашу  
кропельку вады  
прахожы

і нічога не кажы  
Спарце

## Droga

Sypie kalina  
Krople kalinowe  
W koleiny,  
Tłuste od oleju.  
Koń idzie pomału,  
patrzy w dół uparcie:  
Śladów szuka?  
(Dawno tu konie  
nie chodziły!)  
A może  
Kalinowe łzy  
Przelicza?  
Wóz za plecami  
Podskakuje  
Mu  
Nierówno,  
W gnojankach  
Osoka,  
Kosa  
I dziadek  
Iwan.



wyrósł na mojej dłoni  
wywołany słowem  
krwawnik

## Дарога

Сыпле каліна  
Каліновыя кроплі  
У каляіны,  
Тлустыя ад алею.  
Конь памалу йдзе,  
Глядзіць уніз  
З натугай;  
Слядоў шукае?  
(Даўно тут коні  
Не хадзілі!)  
А, можа,  
Калінавыя слёзы  
Лічыць?  
Воз за сьпіной  
Яму  
Падскоквае  
Няроўна,  
У гнаянках  
Асака,  
Каса  
Ды Іван, дзед.



вырас на маёй далоні  
выкліканы словам  
крываўнік



całe miasteczko odprowadzało go do wojska  
my przyszliśmy zagrać mu bluesa  
nasz saksofon zaśpiewał mu  
echem metalowej trumny

### Spotkanie

listek od ojczystego drzewa samotności  
przyłgął do mokrego policzka  
ściana tłumu rozdzieliła nas  
w przeciągu dróg



Każde gniazdo  
ma swoją legendę.  
Gwiazdozbiór rodu –  
w każdej tkance.  
Chodzę po świecie,  
witając się z duszami.



усё мястэчка праводзіла яго ў армію  
мы прыйшлі зайграць яму блюз  
наш саксафон яму заспяваў  
рэхам металёвай труны

### Сустрэча

лісток ад роднага дрэва самоты  
прыліп да мокрай шчакі  
сцяна тлуму раздзяліла нас  
у скразняку дарог



У кожнага гнязда  
свая легенда.  
Сузор'е роду –  
у кожнай тканцы.  
Хаджу па свеце,  
вітаюся з душамаі.

## Ojczyzna

nie zleci z nieba beznogi ptak  
na żywą wieczną niezagojoną ranę  
i tylko woła „pić!”  
prosi się napić słonej wody



rzecz żyje  
w swojej wieczności  
a nie w twoim słowie



Pięćset lat temu między  
Gródkiem i Mieleszkami  
było jezioro.  
Sucha pora. Wokół domów  
umarłych gospodyń płoną kwiaty.  
Błękitna pełnia.  
Pół wieku po lądowaniu  
na Księżycu.  
Żywa wieś Mieleszki bawi się  
przy swoim krzyżu  
przed końcem świata.

## Айчына

не прыямліцца бязногаму птаху  
на жывой незагойнай вечнай ране  
і толькі піць крычыць  
салёнае вады піць просіць



рэч жыве  
ў сваёй вечнасці  
а не ў тваім слове



Пяцьсот гадоў таму паміж  
Гарадком і Меляшкамі  
было возера.  
Сухая пара. Вакол дамоў  
памерлых гаспадынь гараць кветкі.  
Блакітная поўня.  
Паўстагоддзя пасля таго  
як заляцелі мы на Месяц.  
Жывая вёска Меляшкі гуляе  
ля свайго крыжа  
перад канцом свету.

## Z zapisek włóczykija. Pawluczuk

Prowincja mrze w oczach, w ciszy starych sadów  
Pękają koron ramiona i palce gałęzi,  
Owoc więdnie niczyj i próchnieją płoty.  
Na płocie szczelne morowe odzienie z pilarza  
i skorupa dwojaków co nosiły do czasu  
posiłki co sił już nie dają. Idę opłotkami,  
przede mną cień były miga na pokrzywie  
piekającej jak ogień – żyhucze, jak mówią  
po podlaskich wioskach; cień Wałodzki,  
z wyraźnie zarysowanym odbiciem  
aparatu na piersiach; jak zdejmuje życie,  
szczęścia szuka po ludziach i po Bożym świetle;  
w szkiełku obiektywu odbija się ona,  
prowincja, gdzie żyć nie ciężej niż wszędzie gdzie indziej.

## З запісак пешахода. Паўлючук

Правінцыя ўмірае на вачах, у цішы старых садоў  
Лопаюць плечы крон і пальцы галін.  
Вяне нічый плод і платы паракнеюць.  
На плоце гібее моравое адзенне дрывасека  
і чарапок дваякоў, якімі да часу насілі  
страву, што ўжо не сілкуе. Іду заплотцем,  
перада мною цень былы мігціць на крапіве  
пякучай як агонь – жыгучцы, як гавораць  
у падляшскіх вёсках, цень Валодзькі  
з выразна зарысаваным абіткам  
фотаапарата на грудзях, як здымае жыццё,  
шчасця шукае ў людзей і ў Божым свеце,  
у шкельцы аб'ектыва адлюстроўваецца яна,  
правінцыя, дзе живеца не цяжэй чым у іншым месцы.

## Na drodze do Pasiek

Zasłaniam słońce dłonią. Wiruje krąg światła.  
Ciemna zieleń młodziaku, letni dzień powszedni,  
gdy mama wyruszyła aż do Zabłudowa –  
nie bacząc, że żniwa. Będzie koniec świata –  
na ten cud popatrzeć. Zaraz za choiną  
widać wieś Pasieki, za końskim cmentarzem;  
las ich jeszcze nie zarósł. Kopytnik, koleiny  
raz po raz kurzą pyłem, siano pod rublami  
chwieje się na furach. Szary szczaw na miedzy.  
Brzęczą puste kanki pasieckich gospodyń  
(wypita woda święta z borowickiej studni,  
co żurawiem ją czerpią, jadąc na sianokos.)

Dalej sączy wodę prastara krynica.  
Bór wysoki zwarty otacza widnokrąg.  
Słońc tysiące zatulają dłonie pomarszczone.

## Па дарозе ў Пасекі

Закрываю сонца далоняй. Круг святла віруе.  
Цёмная зeleнь маладняка, летні дзень будзённы,  
калі мама адправілася аж у Заблудаў –  
нягледзячы, што жніво. Будзе канец свету –  
на гэты свет паглядзець. Зараз за хваінай  
відаць вёску Пасекі, за конскімі могілкамі,  
лес іх яшчэ не зарос. Капытнік, каляіны  
раз за разам уздымаюць пыл, сена пад рублямі  
хістаецца на фурах. Шчавух на мяжы шэры.  
Брынчаць пустыя канкі пасецкіх гаспадынь  
(выпіта вада святая з баравіцкай студні,  
што жураўлём яе чэрпаюць, едучы на пакосы).

Далей сочыць ваду прадвечная крынiца.  
Абступае высокі густы бор кругагляд.  
Тысячы сонцаў захінаюць зморшчаныя пальцы.

## Obrzęd

Mój wróg dawno poległ i nie został pogrzebany  
i lśnią jego kości opłukane deszczem  
wypalone w słońcu oczyszczone przez mrówki  
jak jego gołe myśli zapomniane przez innych  
przede wszystkim przez niego samego

ja zaś żyję i jednocześnie żyją moje słowa  
gdy piszę i gdy ty je odczytujesz  
ogarniasz wzrokiem ciemne znaki  
które mają odbicie w moim i twoim mózgu  
i w leksykonach

w których wrogowi przypisano wszystkie jego epitety  
memu i waszemu wrogowi i zupełnie odosobnionemu  
który przebiegał w zbroi w snach i na jawie przez  
strony zapisane biochemicznymi znakami  
znakami kronikarzy wykarmionych ciepłą sławą  
prędki złośliwy nieuchwytny jak cień jego łuku

i oto grzebię go i między kartkami białego papieru  
morduję go jeszcze raz przy świadkach  
– wroga bez którego nie wiem kim jestem –  
przy tobie czytelniku i pochowamy go wspólnie  
i pożałujemy go bowiem jesteśmy wciąż żywi  
dopóki ciepłe słowa są w pogoni za cieniem

## Абрад

Мой вораг ляжыць забіты ды не пахаваны  
даўно і свецяцца яго косці абмытыя дажджом  
выгарэлыя на сонцы ачышчаныя мурашамі  
як яго думкі голыя забытыя іншымі і перш за ўсё  
ім самім

а я жыву і ў гэту момант жыве маё слова  
калі пішу яго калі яго ты чытаеш  
пераб'ягаеш вачыма цёмныя знакі  
што маюць адбітак у мозгу маім і тваім  
у лексіконах

дзе ворагу прыпісалі ўсе яго эпітэты  
майму ворагу вашаму і зусім адасобленаму  
што праб'ягаў у зброі ў снах і наяве праз  
старонкі запісаныя біяхімічнымі знакамі  
знакамі храністаў укармлених цёплаю славай  
прыткі злосны няўлоўны як ценё яго лука

і вось хаваю яго і паміж лістамі белай паперы  
забіваю яго яшчэ раз пры сведках  
– ворага без якога я не ведаю хто я –  
пры табе чытачу і яго пахаваем мы разам  
і пашкадуем яго бо мы ўсё жывыя  
пакуль цёплае слова ў пагоні за ценем

## Sad

Sadził dziadek sad,  
jak drzewka, które sadził, młody.  
...Czy pamiętam?  
Wszystko jest wspomnieniem,  
jak cień od chmury co płynie na wschód.  
Wszystko wieczne, co nad naszym domem,  
co stawiał dziad, stulecia świadek.  
Oplotły korzenie drzew  
Prokopa sagan,  
kawalek Janowego pługa,  
żelastwo od roweru oraz sanek,  
widelec aluminiowy Tekli,  
skrawek materii od sukienki Luby,  
szczerniały guzik od koszuli Mitrukowej,  
grosz, który zgubił podchmielony Iwan.  
I blado kwitną rok w rok narcyzy,  
pachnąca lilia, róża i tulipan.  
Sad coraz starszy, w zamyśleniu, w otoczeniu śliw.

Zapomnę o sadzie  
i sad zapomni o mnie.  
Zostawię sad,  
a smutek pozostawi sobie sad.

## Сад

Садзіў дзед сад.  
Як дрэўцы, што садзіў іх, малады.  
...Ці помню?  
Я ўся ўспамінам,  
Як цень ад хмары, што плыве на ўсход,  
усё вечна, па-над нашым домам,  
што ставіў дзед, стагоддзя сведка.  
Сплялі карэнні дрэў  
Пракопаў чыгун,  
кавалак Янавага плуга,  
жалезіва ад ровара і санкаў,  
відэлец алюмініевы Тэклі,  
анучку ад сукенкі Любы,  
гuzік счарнелы Мітруковае кашулі,  
грош што згубіў Іван з пахмелля.  
І блекла кожны год цвітуць нарцыс,  
лілея пахкая, цюльпан і ружа.  
Старэе сад у одуме ў атачэнні сліваў.

Забуду сад і я,  
і сад мяне забудзе.  
Пакіну сад і я,  
і сум сабе пакіне сад.

Stąpają ludzie po asfalcie. Na ścieżce  
kamyk zatoczy się do buta  
komuś, co zatrzymał się za płotem  
i ujrzał drzewo,  
z którego jabłka spoglądają w oczy  
i wyglądają tych, co są  
w wieczności wszechwiedzącej,  
skąd rosa, łza i pot kosiarza.

Pozostał sad na mapach  
pозначony,  
tam też będzie,  
kiedy podejdzie puszcza aż pod płot.  
Zachłyśnie się łzą grusza,  
uderzy się o ziemię antonówka.  
Krew wystąpi jak sok na kamieniu,  
i puści pędy próg  
domu w objęciach drzew.

Па асфальце ступаюць людзі.  
На сцежцы каменьчык закоціцца ў сандаль  
камусьці, каб прыстаў за плотам  
і дрэва ўбачыў,  
з якога яблыкi ў вочы ўсё глядзяць  
і выглядаюць тых хто ёсць  
у вечнасці ўсёбачнай,  
адкуль раса, сляза і пот касца.

Астаўся сад на картах  
пазначаны,  
там і будзе,  
калі падступіць пушча пад паркан.  
Груша слязою захлынецца.  
Атнонаўка ўдарыцца ў зямлю.  
Кроў выступіць як сок на камені,  
і пусціць парасткі парог  
дома ў абдымках дрэў.



## Wiera Popowa

Odlewa się słowo w ołowiu, nawet to lekkie jak motyl.  
Rybką się w dłoni układa, stygnie, lecz dalej parzy.  
Wiera z rodu Sochorów schyla swe rude loki,  
Łomocze i śpiewa poezję jej stary wielki linotyp.  
Wiera Popowa, drukarka, cicha, z rodu drukarzy.  
Wielkie hale drukarni, pachnące farbą, żelazem,  
W wielkie kwiaty ozdobi, co pięć się będą po szybach;  
Mając ją tamtą w pamięci, wiotką, szesnastoletnią,  
Liście upuszczą rośliny, ściany pochylą się razem,  
Czasem, gdy noc już zapada, stuka linotyp na niby,  
Jakby „Niwę” drukował; słowo się w ołów nie zetnie.  
Nosi Wiera po mieście uśmiech swój piegowaty,  
Pies obok kroczy stareńki, też chory i niespokojny.  
W śmieciach murszeją gazety, na słupach blakną plakaty.  
Wiera się chwyta za serce: „Byle nie było wojny!”

## Вера Папова

Адліваецца слова ў свінцы, нават калі як матыль узлятае.  
Рыбкай кладзецца ў далонь, стыне, ды пячэ яно далей.  
Вера з роду Сохараў свае рудыя косы схілае,  
Бразгоча стары яе лінатып і паэзію чыста спявае.  
Вера Павова, тыпографка з друкарскага тэйшага роду.  
Пажучыя фарбай, жалезівам агромныя залы завода  
Аздобіць вялікімі кветкамі, што віцца будуць угору,  
Успомніўшы яе тадышнюю, шаснаццацігадовую, кволую  
Сцены нахіляцца разам, расліны лісты скінуць долу.  
Часам, позняю ноччу, літанып той стары зноў прачнецца,  
Быццам зноў «Ніву» друкуе; слова ў свінец не згарнецца.  
Носіць Вера нясмела па горадзе ўсмешку сваю рабаватую,  
Сабака побач ступае, таксама хворы і неспакойны.  
У смецці тлеюць газеты, на слупах блекнуць плакаты.  
Вера за сэрца хапаецца: каб не было зноў тут войнаў!

## Bronisław Taraszkiewicz

na czyją obronę wytaczasz armaty gramatyki  
i Matkę Ostrobramską wołasz za Adamem  
na szarym papierze turemnym  
sławisz tych co po bagnach zagnani  
bronią sławy Księstwa i swojej litery

Wierzysławie

a prawnuki z tej strony i tamtej  
czasem noszą twoje imię w szkole  
z niedowierzaniem  
bo jakże im wierzyć  
w twą wiedzę dobrego i złego  
prawa i lewa  
gdy dałeś się zabić przez tych  
dla których i przez których  
wiara twoja

## Браніслаў Тарашкевіч

На чью ж абарону выводзіш гарматы граматыкі  
і Вострабрамскую Маці клічаш за Адамам  
на шэрай турэмнай паперы  
услаўляеш тых што па багнах загнаныя  
бароняць славу Княства і сваю літару

Верыславе

а праўнукі з гэтага і таго боку  
часам носяць тваё імя ў школе  
недаверліва  
бо як жа ім верыць  
у тваё веданне добрага і злага  
правага і левага  
калі даў ты сябе забіць  
тымi для якіх і праз якіх  
твая вера

## Jan Tarasiewicz

Kruki jak nuty nad lasem.

Kruki nad losem kraczą.

Kruki jak znaki czasu

Nad życiem sierocym płaczą.

Rondo gościńcem piaszczystym

Od domu, do domu, w ciszy.

Z sercem dobrym i czystym

Kroczysz po czułych klawiszach.

W Sokółce jesień, dom stary czeka

I w stronę słońca okna otwiera.

Zegar zdrożony idzie od wieku.

Twój plon zebrany. Czas zły umiera.

## Ян Тарасевіч

Над лесам, як ноты, груганы,

Над лёсам каркаюць яны,

Як знакі часу, днём і ноччу,

І плачуць над жыццём сіročым.

Гасцінцам ты ідзеш пясчаным,

З дому да дому, з раны ў рану,

З добрым і чыстым сэрцам, у цішы,

Па чулых крочыш з ім клавішах.

У Саколцы восень, а дом чакае,

Да сонца дзверы сам адчыняе.

Ніжа спакойна час разарваны

Гадзіннік веку. Твой плён сабраны.

## Jurka Geniusz

Z Zelwy, Pragi, z Sybiru  
słowa matuli,  
Łarysy. A Ona – symbol  
Białorusi udręczzonej –  
Czy przytuli?  
– Oj, mama, czamu ja czorny,  
Choć bielej maju twar?  
Oj, reczańka...

Na ręce brałeś obce dzieci,  
I teraz masz miejsce na Wygodzie  
Obok chłopczyka,  
Starszego od ciebie o sto lat.

Przytulałeś ludzi,  
Leczyłeś lekiem i słowem,  
Piękny panie w kapeluszu,  
A nikt cię za drzwi nie wpuścił,  
Gdy konałeś wśród pięknych domów.

Wolnym wietram dychni, Stryboża.  
Jeszcze raz! Jeszcze raz!  
Wąłasy patrywoż. Sercy u nas skałychni.  
Wiej! Wiej! Wolnym wietram dychni.

## Юрка Геніюш

З Зэльвы, Прагі, з Сібіры  
словы матулі,  
Ларысы. А Яна – сімвал  
Беларусі спакутаванай –  
ці прытуліць?  
– Ой, мама, чаму я чорны,  
хоць белы маю twar?  
Ой, рэчанька...

На рукі браў ты чужых дзяцей,  
і цяпер маеш месца на Выгодзе,  
побач хлопчыка,  
старэйшага ад цябе на сто гадоў.

Ты прытуляў людзей,  
лячыў лекам і словам,  
гожы пане ў капелюшы,  
а ніхто цябе не ўспусціў за дзверы,  
калі канаў сярод шыкоўных дамоў.

Вольных ветрам дыхні, Стрыбожа,  
Яшчэ раз! Яшчэ раз!  
Валасы патрывож. Сэрцы ў нас скалыхні.  
Вей! Вей! Вольным ветрам дыхні.

## Nadzieja Artymowicz

otwórz wszystkie bramy  
to stary sad  
największy w świecie  
niezależny

sad dziadka  
na skrzyżowaniu wiatrów  
rosa na czarnobylu  
moje stopy bose

i z kłębu cierni  
wypryśnie róża

szary mur w ospie kul  
stare kobiety stoją  
słuchają wiatru  
ciemnieje krew  
w szczelnych biodrach  
z których obcy synów zabrali

za murem za sadem  
granica księstwa

## Надзея Артымовіч

Адчыні ўсе брамы  
ў стары сад  
самы вялікі ў свеце  
незалежны

дзедаў сад  
крыж – наскрыж вятроў  
раса на чарнобылі  
босыя мае ступакі

і са змрочнага клубка  
выпырсне ружа

Мур шэры ў воспе куль  
Стаяць жанчыны старыя  
Слухаюць мовы ветру  
чарнее кроў  
у шчыльных бёдрах  
з іх чужынцы сыноў спаланілі

за муром за садам  
мяжа Княства

## Tamara Soloniewicz

Ojciec – na Sybirze za słowo tutejsze.  
W szafie – zapach ojca. W jesionce, w szaliku.  
Gdy się wtulić w kapelusz, ojciec znów powróci  
Do swoich i do niej, najpiękniejszej córki.  
Ma grzbiet po nim Tamara, prosty, i płonące oczy.  
Widzi go w Pogoni, rycerza na koniu.  
Matka zwykle objeżdża na bułanku ziemię,  
Bo siać trzeba i kosić, taka kolej rzeczy,  
Bo ktoś musi uprawiać zostawione pola.  
Jakże czekać, składając ręce na podole.  
Ojciec się obżeni z kołchozem, nie wróci,  
O niwie zapomni i słowie; czy tak pamięć kona?  
Tamara wiatr chwyta w swe niesforne włosy.  
A tu bułanek na drodze z Huszczewiny stoi,  
Matka suche oczy śle ponad horyzont;  
Jak ta ziemia płacze po ojcach, nieobecnych synach.  
Tamaro, naznaczona imieniem królewskim,  
Siostrę prawdy tutejszej, porzucona gorzko,  
W świece tysiącu migoczesz, przeciw niepamięci.  
A może to gwiazdy sieją się i trwożą.

## Тамара Саланевіч

Бацька – у Сібіры за тутэйшае слова.  
У шафе – бацькаў пах. У паліто і шаліку.  
Калі ўтуліцца ў капялюш, вернецца дадому,  
да сваіх і Тамары, найпрыгожай дочки.  
Хрыбет у Тамары па ім, просты, палаючыя вочы.  
Бачыць яго ў Пагоні, у конніку збройным.  
Маці звычайна аб'язджае на буланку поле,  
Сеяць трэба, касіць, жаць – так ідзе ўсё ў свеце,  
а хтосьці рабіць мусіць кінутае поле.  
Як жа ж чакаць будзе, рукі склаўшы на падоле  
Бацька ўжэніцца ў калгас, дамоў не прыедзе.  
Пра ніву забудзе, пра слова; так канае памяць?  
Тамара вецер хапае ў буйную ноч косаў.  
А тут іхні конік на дарозе стаіць з Гушчэвіны,  
маці сухія вочы шле за далягляды;  
як гэтая зямля плача па бацьках, сынах nepřысутных.  
Тамара, памечаная каралеўскім імем,  
сястра тутэйшай праўды, адрынутая горка,  
у тысячы свячэй іскрышыся, бяспамяці проціў.  
А можа гэта зоркі сеюцца трывожна.

## Kotłówka

Widział Hannę z dzieciątkiem, jak  
idzie czarną bruzdą między przez pole,  
a grzbiety kurhanów grzeją się pod śniegiem,  
jak na piecu koty, spod oka patrzące na obrządek  
dobrej gospodyni. Sam w czapce nasuniętej na oczy  
spóźniał się na ostatni pociąg by zaśpiewać w Wigilię.  
Dziś otworzyło się Niebo – próbował ubrać w słowa  
przeczcucie, że nie ma przypadku. Cierpliwie czekały  
kostki w kurhanach, czerepy, okruchy gliniane,  
aby zgarnąć się w postać tej drugiej co szła mu naprzeciw,  
gdy otworzą się Niebo i Ziemia po raz wielotysięczny,  
czy może pierwszy raz w tym stuleciu i tylko dla niego.  
Rosła w nim łąka, dwakroć koszona, i pole w kamieniach,  
żywa klinga między poruszała się w piersiach.  
Słowo marzło na wargach, biegnąc po niewidzialnych drutach  
oplatających całą ziemię, jak to wyobrażał,  
choć bardziej mu znaną była łączność niebieska,  
która milczącą ikoną i prokimenem wszystko wytłumaczy.  
„Nie otwрати лица Твоего от отрока Твоего jako скорблию,  
skoro usłyszysz мя, wonmi duszy mojej i izbawi ju...”

## Катлоўка

Бачыў Ганну з дзіцяткам, як  
ідзе чорнай баразной мяжы праз поле,  
а хрыбты курганоў грэюцца пад снегам,  
як каты на печы, што спазіраюць як упраўляецца  
добрая гаспадыня. Сам у шапцы насунутай на вочы  
спазняўся на апошні цягнік каб заспяваць на Каляды.  
Сёння адкрылася Неба і Зямля – прабаваў увабраць у словы  
прадчуванне, што няма выпадковасці. Цярпліва чакалі  
косткі ў курганах, чарапы, аскепкі гліняныя,  
каб згарнуцца ў постаць тае другой што насустрач ішла,  
калі адкрыюцца Неба і Зямля можа ў шматтысячны раз,  
ці можа першы раз у гэтым стагоддзі і для яго толькі.  
Рос у ім луг, кошаны двойчы, і камяністае поле,  
жывое лязо мяжы варушулася ў ягоных грудзях.  
Слова мерзла на вуснях, бегучы па нябачных драгах,  
што ўсю замлю апляталі, як ён уяўляў сабе гэта,  
хоць больш блізкай была яму нябесная лучнасць,  
што маўклівай іконай і пракіменам усё растлумачыць.  
«Не отврати лица Твоего от отрока jako скорблю,  
скоро услыши мя, вонми души моей и избави ю...»

## Rondo Lussy

Na granicy Wielkiego Księstwa  
i Podlasia, nad rzeką Białą,  
koło placu noszącego wtedy  
niesłuszne imię czy też bezimiennego,  
zeszło się dziesięć osób. Szliśmy  
od Alei 1 Maja, inni od Marchlewskiego,  
inni od Lenina, inni z Lipowej, słusznie nie  
nazwanej inaczej na wietrze historii.  
Kazanecki, Plutowicz, Janowicz,  
Pezowicz, Leończuk, Szachowicz,  
Smaszcz, Ślączka, Geniusz, z książkami.  
Grzały zziębnięte dłonie bez rękawic,  
słowa nie zamarzały, jak woda w granicznej rzece.  
„Co tak postali w kupie?” – przechodnie szturchali  
stojących biegnąc w swoich własnych sprawach.  
„A wystarczyłoby na nas jedna seria z karabinu! –  
odezwał się czarny humor Janowicza. –  
I ten Biały Stok miałby wreszcie spokój”.  
To przechodziło moje uczniowskie pojęcie,  
że to jest tak proste w takim Wielkim Mieście.

## Кругавая развязка імя Люссы

На мяжы Вялікага Княства  
і Падляшша, над рэчкай Белай,  
каля пляца які меў у той час  
няслушнае імя ці мо быў безымянны,  
сышлося дзесяць асоб. Мы ішлі  
ад Алеі 1 Мая, іншыя ад вуліцы Мархлеўскага,  
іншыя ад Леніна, яшчэ іншыя з Ліпавай, якую  
слушна не навалі інакш на ветры гісторыі.  
Казанэцкі, Плютовіч, Яновіч,  
Пэзовіч, Леанчук, Шаховіч,  
Смашч, Сьлэнчка, Геніюш, з кнігамі.  
Грэлі яны прастылыя рукі без рукавіц,  
словы не замярзалі, як вада ў памежнай рацэ.  
«Што так паставалі мы ў кучку?» -- прахожыя штурхалі  
стаяўшых, бегучы па сваіх уласных справах.  
«А хапіла б на нас адна серыя з аўтамата! –  
азваўся чорны гумар Яновіча. –  
І гэты Белы Сток меў бы ўрэшце спакой.»  
Гэта пераходзіла маю вучнёўскую ўяву,  
што гэта такое простае ў такім Вялікім Горадзе.

## Michał Androsiuk

Jest taka historia w mieście powiatowym,  
o Kolce, który nauczył się latać nad Hajnówką.  
Nauczyć się prosta sprawa, tylko trzeba chcieć,  
mocno machać rękami i umiejętnie omijać przeszkody.  
Michał stawia pomniki, ciężkie i pamiętne, ludziom,  
komu litery złote, a kto zechce także – bukwami.  
Lekko się trzyma w eterze ten co fruwa nad miastem,  
lekką się śmieje bywalec kawiarni „Wrzos” („Biała Róża”),  
akcjonariusz fabryki ołówków, członek Partii Kędzierzawych.  
Hajnówkę widać z Kosmosu. Widzą ją takie człowieki,  
z miasteczka Hajnówki kosmicznej, bliźniaczej siostry naszej.

## Alojza Paszkiewicz

w białej sukience na płótnie wybielonym na rośnych łąkach  
korzeń ognia hoduje chowa w dłoniach od wiatru  
hoduje póki nie wzrośnie on w moc i go nie pokona...  
wyrasta na wargach mak rwie się w palcach oddech suchotny

na białych sukniach sztandarów makiem płonie Alojza

## Міхал Андрасюк

Ёсць такая гісторыя ў павятовым месце  
пра Кольку, што ўмее лятаць над Гайнаўкай.  
Навучыцца простая sprawa, трэба толькі хацець,  
моцна махаць рукамі і ўмела абмінаць перашкоды.  
Міхась ставіць помнікі, цяжкія і памятныя, людзям,  
каму залатыя літары, а калі хто хоча – і буквамі.  
Лёгка ў эфіры трымаецца той што лятае над горадам,  
лёгка смяецца бывалы ў кавярні „Верас” і „Белая ружа”,  
пайшчык фабрыкі алоўкаў, член Партыі кучаравых.  
Гайнаўка бачна і з Космасу. Бачаць яе чалавекі  
з касмічнага горада Гайнаўкі, люстранай сястрыцы нашай.

## Алаіза Пашкевіч

у белай сукенцы на белых палотнах на лугавінах росных  
агменю карань гадуе хавае ў далонях ад ветру  
глядзіць аж акрэпне адоліць памкненні  
выпрысне на губах мак ірвецца ў пальцах  
кашаль сухотны

на белых сукенках штандараў макам гарыць Алаіза

## Michał Szachowicz

Razem z Jurkiem i Handzią pojechaliśmy do ciebie,  
ale nie tam, gdzie cię widziano ostatnio.  
Poematu nie było wśród fiszek i notatek z podróży.  
Handzi zbierało się na śpiew o wesołej wdówce,  
zupełnie bez sensu. Lecz tam ciebie nie było,  
Tylko łagodny Jesienin na obłazłej ścianie  
patrzył na troskę Jurka, Handzi oko piwne,  
małżonki krzątanię, by nas stąd wygonić.  
A twoje buty wciąż warują w sieni, i kurtka  
rękawy wystawia, jakbyś co z niej wyszedł.  
A tam, gdzie jesteś teraz, łany kupalne  
kwiatów wiecznie żywych – nie muszę przynosić  
Ci ich, kłaść na marmur, co leży na tobie.  
Nie zapraszaj tam mnie, gdy idę po moście  
nad nocną Hajnówką w styczniu, nie wysyłaj Gienia  
Iwaniuka z Kotłówki, aby mnie tam spotkał.  
Nie otwieraj archiwum, gdy wznosimy czarę  
goryczy; na drzwiach napisane, że tam – twoje wiersze,  
lecz nie ma tam “Raspiaćcia”; ani słowa więcej.

Albo je otwieraj. Wtedy pamiętamy.

## Міхась Шаховіч

Разам з Юркамі і Гандзям мы да цябе паехалі  
Не, не туды дзе цябе бачылі ў апошні раз.  
Тваёй паэмы не знайшлі сярод лісткоў  
і запісак з падарожжаў.  
Гандзі схацелася спяваць пра шэльмачку ўдаву  
зусім без складу. Цябе там не сустрэлі.  
Толькі Ясенін лагодны са сцяны аблезлай, шэрай  
сачыў за вокам Гандзі карым. Трывогай Юркі  
і хітрыкамі жонкі каб чым хутчэй прагнаць нас з хаты.  
А твае боты ўсё чакаюць за парогам, і кurtка  
рукавы натапарыла як быццам ты з яе сёння распрануўся.  
А там дзе зараз ты, купальскія лугі  
ў вечна свежых красках – не буду  
несці іх на мarmур дарагі якім цябе  
накрылі.  
Не запрашай мяне туды, калі іду ў студзеньскую  
ноч  
па мосце-віадуку ў Гайнаўцы. І Геніка Іванюка  
не пасылай каб гнаўся сустрач ночы  
да мне з Кутлоўкі. Не адкрывай  
дзвярэй архіва „Нівы” калі падымаем  
горкі пацір – тост, на іх віднее ліст  
– там захаваны твае вершы. Аднак,  
мы не знайшлі „Распяцця”,  
ты прабач Міхась; а дзверы адчыняй,  
тады ўспамінаем.

## Stygmaty

Książka, której dotykały twoje dłonie, leży na stole,  
Ślepą literą tytułu przylgnięta do zimnego blatu.  
Niemartwe jest słowo, które odczytałeś, jak zawsze  
Bezwiednie powtarzając wargami. Sam nie widzisz tego?  
Że każdy twój gest się we mnie odbija. Tak. Nie mów mi,  
Bym nie patrzyła, bo gdy nawet nie patrzę, i tak cię zobaczę.  
...Pęknie lusterko, i siedem lat nieszczęścia gotowe.  
A ono mi spadło na ulicę białostockiego Żyda Malmeda  
W dniu, gdy cię poznałam, nazywając obcym imieniem,  
Tylko trzy lata temu. Jak słowa nieodczytane umierają ludzie.  
A ci, co umarli, te, nieprzeczytane, chodzą za mną, twardo  
I czule kładąc na moje ramiona własne bolesne dotknięcia:  
Usłysz, zobacz, odczuj i przywróć nam życie. Tylko ty  
Nie bój się za mnie. Ten bój jest już za mną. Kochanie.

## Стыгматы

Кніга, якую краналі твае далоні, ляжыць на сталe,  
Сляпой літарай загалаўка прыціснуўшыся да халоднай сталёўніцы.  
Нямёртвое слова, якое ты прачытаў, як заўсёды  
Несвядома паўтараючы вуснамі. Сам гэтага не бачыш?  
Што кожны твой жэст адлюстроўваецца ўва мне. Так. Не кажы мне,  
Каб я не глядзела, таму што нават не гледзячы, і так цябе ўбачу.  
...Разаб'ецца люстэрка, і будзе сем гадоў нешанцавання.  
Яно ўпала на вуліцу беластоцкага габрэя Мальмеда  
У дзень сустрэчы з табой, названым чужым імем,  
Толькі тры гады таму. Як слова непрачытанае паміраюць людзі.  
А тыя, што памерлі, тыя, непрачытаныя, ідуць за мной, цяжка  
І пяшчотна кладучы на мае плечы свае ўласныя балючыя крананні  
Пачуй, паглядзі, адчуй і вярні нас да жыцця. Толькі ты  
Не бойся за мяне. Гэты бой ужо за мною. Каханы.

## Ulica Młynowa

W tych dniach ostatnich atlantyda Młynowej  
zachłysnęła się papierowo-asfaltowym tsunami.  
Wiekowe byliny zapamiętałe zaciskają korzeń,  
jasnota biała głuchnie pod kamienną skórą.  
Milczę i ja, jak pod wodą wstrzymując oddech,  
idąc po innej ulicy w kierunku zdeptanego miejsca  
tych, za których żyję w tym odcinku światła.

## Ulica Wysockiego

Duża dziewczynka nosi twarde buty. Podkute.  
Za włosami się chowa, jak za matczyną spódnicą  
w mroku niebytu, blisko pępowiny. Ta czarna  
druga skóra jest zdjęta z umarłej, która wciąż nie wie,  
że zostawiła słońce i deszcz, by krople całowały  
wyschnięte słowa innych. Oni chodzą razem tam do niej.  
Na piasku, na płytkach ślad but stawia cicho,  
obmytych z ciepłości czystego kamienia.  
W ziemi jest nas tylu, ilu może dźwignąć,  
odświetnie obutych na najdłuższą drogę.

## Вуліца Млынавая

У гэтыя апошнія дні атлантыда Млынавай вуліцы  
захліснулася папярова-асфальтавым цунамі.  
Векавыя быліны заўзята заціскаюць корань,  
белая крапіва глухне пад каменнай скурай.  
Маўчу і я, як пад вадой спыняючы дых,  
іду па іншай вуліцы ў бок стаптанага месца  
тых, за якіх я жыву ў гэтым адрэзку святла.

## Вуліца Высоцкага

Вялікая дзяўчынка носіць цвёрдыя боты. Падкаваныя.  
За валасамі хаваецца, як за матчынай спадніцай  
ў мораку небыцця, блізка пупавіны. Гэтая чорная  
другая скура знятая з памерлай, што надалей не ведае,  
што пакінула сонца і дождж, каб цалавалі  
ссохлыя словы іншых. Яны ходзяць туды да яе разам.  
Па пяску, па плітках след бот ставіць ціха,  
з цяплівасці чыстага каменя абмытых.  
У зямлі нас столькі, колькі можа знесці,  
на найдаўжэйшую дарогу святочна абутых.

## Ulica Żurawia

Jeden z czterech pierwszych, którzy odjechali  
z głuchym tętentem na tamtą, nieznaną stronę,  
poprzedzani wieścią, jak jeźdźcy Apokalipsy, co niosą zarazę.  
Tylko maleńka profesor Agnieszka was się nie lękała  
z całego Podlasia, jak zawsze. Morowi chłopcy! Myślałeś,  
że zdążysz to wszystko powiedzieć. O końcu Europy,  
kiedy już przestaną liczyć padłych, lecz nadal określać  
będą ich po krzyżach, co leżą na ich martwych piersiach.  
I odkładać ich będą na tę stronę, gdzie komu wygodniej,  
politykom, i tym, co naciskają guzik poślinionym  
palcem, którym się także dobrze przelicza banknoty.  
Nie o początku nowej. Europy. Zaraza już ogarnia wszystko.  
Pożera dzieci ewolucji. Pożera cioty i dziadów rewolucji.  
Na papierze gazet was liczą, zabitych, zaraz  
z pierwszej strony. Potem dają nadzieję. A nowe wirusy  
wymykają się z mózgow, w laboratoriach pasą się  
nowe bestie. Bogowie decydują za nas, kto jest z nas  
lepszy, kogo rozmnożyć, kogo opatrzyć w karabin na drogę.

## Вуліца Жураўліная

Адзін з першых чатырох, якія адбылі  
з глухім тупатам на іншы, невядомы бок,  
з весткай як пра вершнікаў Апакаліпсісу, якія нясуць чуму.  
Толькі маленькая прафесар Агнешка вас не баялася,  
з усяго Падляшскага ваяводства, як заўсёды. Магутныя  
хлопцы!

Ты думаў,

што ўсё паспееш сказаць. Аб канцы Еўропы,  
калі перастануць лічыць пабітых, але далей іх вызначаць  
па крыжах, што ляжаць на іх мёртвых грудзях.  
І адкладаць іх будуць на той бок, дзе каму зручна,  
палітыкам, і гэтым, хто націскае кнопку засліненым  
пальцам, якім таксама добра лічыць грошы.  
Не пра пачатак новай. Еўропы. Чума ўжо ахоплівае ўсё.  
Пажырае дзяцей эвалюцыі. Пажырае цётка і дзядоў  
рэвалюцыі.  
На паперы газет вас лічаць, забітых, адразу  
з першай старонкі. Затым даюць надзею. А новыя вірусы  
ўцякаюць з мазгоў, у лабараторыях пасуцца  
новыя звяры. Багі вырашаюць за нас, хто з нас  
лепшы, каго размножыць, каму прыкласці кулямёт на дарогу.

## Dom w Borowych

W starej szafie chrobocze szwed, dziad na fotografii w ramach  
Porusza wargami modlitwę. Szafa chowa życie  
W skorupkach sukienek, we lnie spranej z ciepła pościeli,  
Kalesony dziadka gmatwiają zawiązki. Zagmatwiają związki...  
Szafie by się chciało poprzebierać nogami czy ruszyć z kopyta  
Na wygon, gdzie i konia nie ma, i murawa jak mur stoi,  
Lipie mroi się tysiącletnie panowanie lat. Skrzydlate przyloty.  
Milczy pokój, gdy się tam zagłąda nie wiadomo po co.  
Łabędzie na szczycie łoża dzióbkami ku sobie  
Wiecznie zakochane, na błękitnych falach  
Olejnie się wdzięczą, w poduchach babcinych  
Puch i pióra zleżałe ciągle pachną ptakiem.  
Dom jest. Czeka. Węgiel w ziemię wrasta,  
Osiadają wpusty. Niepusty czas domu,  
W wiosny się rozrasta, lata i jesienie,  
I strzechy nam siwieją pod siwierzem zimy.

## Дом у Баравых

У старой шафе храбусціць швед, дзед на здымку ў рамах  
Варышуць вуснамі малітву. Шафа хавае жыццё  
У шкарлупінках сукенак, у льне змытай з цяпла пасцелі,  
Калісоны дзядулі матузкі блытаюць. Зблытваюць адносіны...  
Шафе схачелася б паперабіраць нагамі і ўзяцець як конік  
на выган, дзе і каня няма, і мурава як мур стаіць,  
Ліпе мроіцца тысячалістае панаванне лет. Крылатыя прылётны.  
Маўчыць пакой, калі заглянеш у яго невядома чаго.  
Лебедзі на шчытку ложка дзюбкамі да сябе,  
Вечна закаханыя, на блакітных хвалях,  
Алейна красуюцца, у бабуліных падушках  
Пух, зляжалыя пёры ўсё птахамі пахнуць.  
Дом ёсць. Чакае. Непусты час дому,  
У вёсны разрастаецца, восені і леты,  
А нам пад сіверам зімы стрэхі ўсё сівеюць.

## Iwanie, Iwanie

Twoje jesiony widać nawet z satelity,  
pod zwartą ścianą puszczy.  
Zostały po tobie, ocalałe z rzezi,  
i w czarne listopady świecą jasną korą,  
odbijając się w szybach niemo wpatrzonych  
na wschód. Jeszcze raz podłożę ci dłonie  
pod siwą głowę, i zamknę ci błękitne oczy,  
spalone płomieniem dwóch wojen, rewolucji,  
co patrząc na rolę widziały niebo w skowronkach.  
Nie uratowałeś jej, prowadzonej na rzeź,  
Sprincy z Narewki, córki krawca i introligatorki.  
Zamieszkała w tobie, aż do końca wieku. A ty stałeś  
w czarnej bruździe, z ziarnem żyta w dłoni,  
z każdą nową wiosną, z twarzą na nowy wschód,  
wyglądałeś powrotu ptaków do domu.  
Wojna skończyła się jak bez śladu. Płyty na kosym  
kirkucie w Narewce wrastają w ziemię. Sprincę  
rozwiął wiatr w obcej stronie po całym świecie.  
Sprinca trwała w tobie jak ziarno bez dostępu światła,  
a przy końcu świata przebiła ślepnącą powiekę.  
Miała kędzierzawe włosy, niosła siano dla konia,  
gdy przejeżdżałeś zamówić letnik-marynarkę.  
Między jabłonkami migąła czarna główka Sprincy,  
Gdy z koszykiem zbierała czerwone jabłka dla ciebie.  
Kochałeś ją. Uratowałbyś więcej niż swoje życie.

## Іване, Іване

Твае ясені бачныя нават са спадарожніка,  
пад цеснай сцяной пушчы.  
Засталіся яны па табе, ацалелыя з бойні,  
і ў чорныя лістапады свецяць светлай карой,  
адбіваючыся ў шыбах нема загледжаных  
на ўсход. Яшчэ раз пакладу табе далоні  
пад сіваю галаву, і закрыю твае блакітныя вочы,  
абгарэлыя полымем дзвюх войнаў, рэвалюцыі,  
што глядзеўшы на поле бачылі неба ў жаваранках.  
Ты не ўратаваў яе, калі вялі яе ў бойню,  
Спрынцу з Нараўкі, дачку краўца і пераплётчыцы.  
Стала жыць у табе, аж да канца веку. А ты стаяў  
у чорнай баразне, з зернем жыта ў далоні,  
з кожнай новай вясной, з тварам на новы ўсход,  
выглядваў вяртання птахаў дадому.  
Вайна кончылася як без следу. Надгробныя пліты  
на касым кіркуце ў Нараўцы ўрастаюць у зямлю. Спрынцу  
развееў вецер па чужым старонні па ўсім свеце.  
Спрынца трывала ў табе як зерне без доступу святла,  
а пры канцы свету прабіла слепнучую павеку.  
Мела кучаравыя валасы, несла сена каню,  
калі прыязджаў ты загазаць летнік-марынарку.  
Паміж яблынькамі мільгала чорная галоўка Спрынцы,  
калі з кошыкам збірала чырвоныя яблыкі для цябе.  
Ты кахаў яе. Ты ўратаваў бы больш чым сваё жыццё.

## Maruszka

Na uroczysku Maruszka jest miejsce, gdzie  
kończy się czas i odwracają bieguny Ziemi.  
Teraz tu Narew nie ma brzegu  
i nie przejdę brodem z dzieciństwa.  
Gdzie jest wir Iwanczykawa jama,  
sięgający do jądra Ziemi, gdzie leżałam  
patrząc na żółte dno (wtedy umarłam pierwszy raz)?  
Nie ma mnie tam, choć co dzień i co noc chodzę tamtędy,  
bosa, po mokrym brzegu, po samotnym lesie.  
Też znasz już to miejsce, choć ciebie teraz tam nie ma.  
A byłeś i jesteś zawsze obok mnie i we mnie,  
choćbym tylko przeczuwała twoje istnienie.

## Miejsce

To miejsce idzie ze mną, dokądkolwiek ruszę.  
W kieszeniach mam okruchy dawnych słońc i  
nowie księżyców, wieczorna mgła od Puszczy  
wilgoci moją dłoń schowaną pod pękniętą podszewką,  
skrytką od podejrzanych uścisków, pokątnych uśmieszków,  
gdzie pieniążek śniedzieje, chusteczka już wysuszona,  
i urywek mapy donikąd, bo wokół tu koniec świata.  
Wszędzie jest koniec świata, a szczyty moich domów  
obracają się za mną, orientują się zawsze na wschód,  
jak ten dom co pozostał sam, na fundamencie z kamieni,  
co zebrał je dziadek z pola, sprzedanego obcym przez wnuka.  
To jest tu moje. Dom, kamień, płot, drzewo, pole i droga,  
co wiedzą mnie jak ośleplą od świata siostrę w stronę takich jak ja.

## Марушка

На ўрошышчы Марушка ёсць месца, дзе  
канчаецца час і адварочваюцца полюсы Зямлі.  
Тут цяпер Нарва не мае берагу  
і не перайду я бродам з дзяцінства.  
Дзе ёсць вір Іванчыкава яма,  
што сягае ядра зямлі, дзе я ляжала  
глядзеўшы на жоўтае дно (тады памерла я першы раз)?  
Няма мяне там, хаця штодзень і штоноч хаджу я тудую,  
босая, па мокрым беразе, па самотым лесе.  
І ты ведаеш ужо гэтае месца, хаця цябе там цяпер няма.  
Але ты быў і ёсць заўжды каля мяне і ўва мне,  
хаця б толькі прадчувала я тваё існаванне.

## Месца

Гэтае месца ідзе за мною, куды я толькі крануся.  
У сваіх кішэнях трымаю крышыны былых сонцаў і  
маладзікі месяцаў, вячэрняя імгла ад Пушчы  
вільгоціць маю далонь схаваную пад лопнутаю падшэўкай,  
у схове ад падазронах абдымкаў, хітрых ухмылак,  
дзе грошык счарнелы, а хустачка ўжо цалкам сухая,  
і ўрывае карты ў нікуды, бо канец свету тут усюды.  
Усюды канец таго свету, а шчыты маіх хат  
адварочваюцца разам са мною, кіруюцца заўсёды на ўсход,  
як той дом, што астаўся адзін, на падмурку з каменя,  
дзедкам сабраным з поля, што ўнукам прадана чужым.  
Што тут маё. Дом, камень, плот, дрэва, поле й дарога,  
што вядуць мяне як аслеплую ад свету сястру ў бок такіх самых як я.



## Spis treści – Змест

*** <i>On złożył żarna...</i> / *** <i>Ён склаў жорны...</i>	4-5
*** <i>Powiesili na ścianie...</i> / *** <i>Павесілі на сцяне...</i>	4-5
*** <i>noc wyręwa...</i> / *** <i>ноч выцякае...</i>	4-5
Rzeczy nierospolite / Рэчы непаспалітыя	6-7
Krzeseł / Крэсла	6-7
Butelka / Бутэлка	6-7
Świat / Свет	8-9
*** <i>czas...</i> / *** <i>час...</i>	8-9
*** <i>wieczność...</i> / *** <i>вечнасць...</i>	8-9
*** <i>Ocalony na brzegu wiersza...</i> / *** <i>Уцалелы на беразе верша...</i>	8-9
Wiersz / Верш	10-11
Noc / Ноч	10-11
Słowo / Слова	10-11
Zabawki / Цацкі	10-11
*** <i>nasz świat...</i> / *** <i>наш свет...</i>	12-13
*** <i>Chodzą za mną...</i> / *** <i>Ходзяць за мною...</i>	12-13
*** <i>Dzika róża na miedzy...</i> / *** <i>Дзікая ружа на мяжы...</i>	12-13
*** <i>Wywościła burza...</i> / *** <i>Вымасціла бура...</i>	12-13
Słowo / Слова	14-15
Klepsydra / Клепсідра	14-15
Droga / Дарога	16-17
*** <i>wyrósł na mojej dłoni...</i> / *** <i>вырас на маёй далоні...</i>	16-17
*** <i>całe miasteczko...</i> / *** <i>усё мястэчка...</i>	18-19
Spotkanie / Сустрэча	18-19
*** <i>Każde gniazdo...</i> / *** <i>У кожнага гнязда...</i>	18-19
Ojczyzna / Айчына	20-21
*** <i>rzecz żyje...</i> / *** <i>рэч жыве...</i>	20-21
*** <i>Pięćset lat temu...</i> / *** <i>Пяцьсот гадоў таму...</i>	20-21

Z zapisek włóczykija. Pawluczuk / З записак пешахода. Паўлючук . . .	22–23
Na drodze do Pasiek / Па дарозе ў Пасекі . . . . .	24–25
Obrzęd / Абрад . . . . .	26–27
Sad / Сад. . . . .	28–29
Wiera Popowa / Вера Папова . . . . .	34–35
Bronisław Taraszkiewicz / Браніслаў Тарашкевіч . . . . .	36–37
Jan Tarasiewicz / Ян Тарасевіч . . . . .	38–39
Jurka Geniusz / Юрка Геніюш . . . . .	40–41
Nadzieja Artymowicz / Надзея Артымовіч . . . . .	42–43
Tamara Sołoniewicz / Тамара Саланевіч . . . . .	44–45
Kotłówka / Катлоўка . . . . .	46–47
Rondo Lussy / Кругавая развязка імя Люссы . . . . .	48–49
Michał Androsiuk / Міхал Андрасюк . . . . .	50–51
Alojza Paszkiewicz / Алаіза Пашкевіч . . . . .	50–51
Michał Szachowicz / Міхась Шаховіч . . . . .	52–53
Stygmaty / Стыгматы . . . . .	54–55
Ulica Młynowa / Вуліца Млынавая . . . . .	56–57
Ulica Wysockiego / Вуліца Высоцкага . . . . .	56–57
Ulica Żurawia / Вуліца Жураўліная . . . . .	58–59
Dom w Borowuch / Дом у Баравых . . . . .	60–61
Iwanie, Iwanie / Іване, Іване . . . . .	62–63
Maruszka / Марушка . . . . .	64–65
Miejsce / Месца . . . . .	64–65